

Polski Związek Łowiecki zrzesza grubo ponad 100 tys. myśliwych działających w ok. 2,5 tys. kół łowieckich (podstawowa struktura i podmiot posiadający osobowość prawną). Łącznie koła łowieckie dzierżawią od państwa prawie 26 tys. hektarów lasów i pól, podzielonych na 4,7 tys. obwodów łowieckich, których granice wyznacza wojewoda.

Myślistwo to nie jest hobby dla biedaków: obowiązkowa składka roczna na rzecz związku wynosi 275 zł, za jeden dzień polowania trzeba zapłacić 600–700 zł (nie licząc kosztów dojazdu, zakwaterowania i wyżywienia), a najtańszy sprzęt kosztuje ok. 5 tys. zł. W gronie członków PZŁ znajdujemy więc mnóstwo różnorodnych polityków, sędziów i prokuratorów, wysokich rangą urzędników państwowych, wojskowych i policjantów, naukowców, lekarzy i biznesmenów oraz licznych przedstawicieli duchowieństwa z abp. **Sławojem Leszkiem Głóziem** na czele.

Zasady gry ze zwierzyną regulują ustawy i ministerialne rozporządzenia, tudzież wewnętrzne akty normatywne stanowione przez PZŁ. Za ich łamanie można beknąć nie tylko przed Sądem Łowieckim, ale nawet przed całkiem normalnym i trafić na 5 lat do więzienia. Jednym z zasadniczych wymogów obowiązującego prawa jest sporządzanie przez każde koło łowieckie przedsezonowego „planu pozyskania zwierząt” (podlega zatwierdzeniu przez właściwego nadleśniczego Lasów Państwowych), w którym precyzyjnie określa się, jakie gatunki oraz w jakich ilościach wolno w danym roku upolować, żeby nasze dzieci mogły jeszcze oglądać zające i sarny w lesie, a nie tylko w ogrodach zoologicznych.

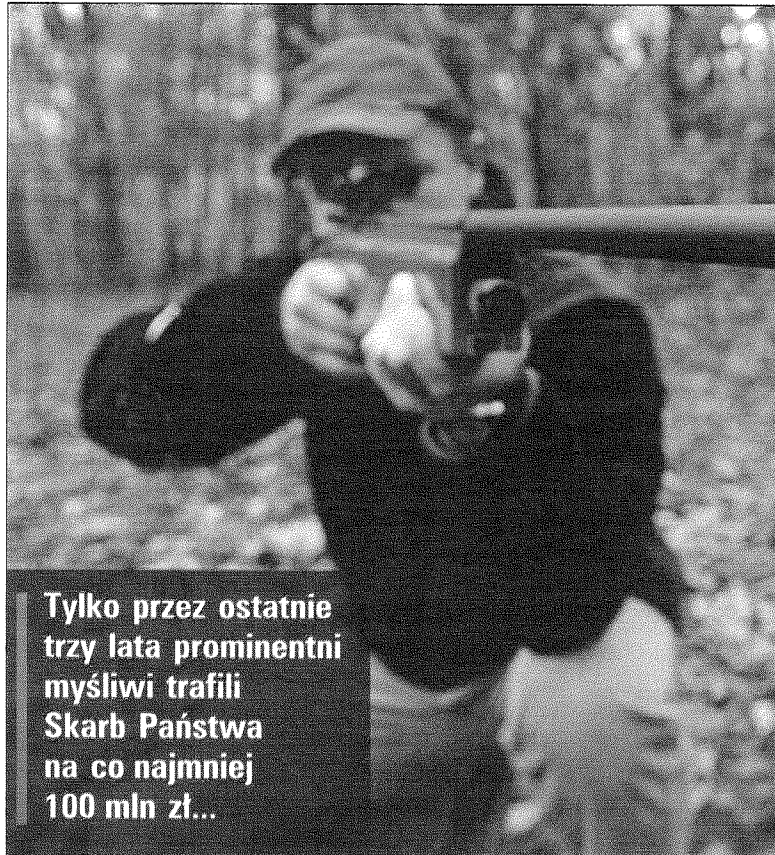
Myśliwym nie wolno zastrzelić ani jednej sztuki więcej, bowiem za przekroczenie limitów grożą:

© odpowiedzialność karna dla dzierżawcy lub zarządcy obwodu („Kto zezwala na przekroczenie zatwierdzonego w planie łowieckim pozyskania zwierzyny, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku” – art. 52 ust. 5 ustawy Prawo łowieckie);

© dotkliwa sankcja finansowa dla sprawy określona w Rozporządzeniu Ministra Środowiska z 21 czerwca 2005 r. Przykładowo: za każdego pozyskanego bezprawnie lisa, zająca, kuropatwę i podobną drobnicę myśliwy musi zapłacić Skarbowi Państwa 1 tys. zł, dzik kosztuje już 2,3 tys., ałoś z porożem ważącym więcej niż 6 kg – 21 tys. zł.

Podkreśliśmy, że wszystkie takie należności dadzą się łatwo policzyć, gdyż każde polowanie musi być zgłoszone nadleśniczemu oraz wójtowi gminy, a po zakończeniu imprezy przedstawiciel zarządcy obwodu wpisuje do specjalnej książki ewidencyjnej liczbę i gatunek pozyskanej zwierzyny z dokładnością do ostatniego wyliniającego zająca.

# Darzbór!



Tylko przez ostatnie trzy lata prominentni myśliwi trafili Skarb Państwa na co najmniej 100 mln zł...

A jak to wygląda w praktyce? Okazuje się, że nasze państwo (czytaj: my, podatnicy) **traci kilkadziesiąt milionów złotych rocznie, żeby prominentni mogli się w lesie wyszumieć**, czyli postrzelać do wszystkiego, co tylko się rusza i nie ucieka na drzewa...

Mamy przed sobą zestawienie z 13 sierpnia 2009 r., w którym mgr inż. **Jarostaw Haleniuk**, zastępca dyrektora Wydziału Geodezji, Nieruchomości i Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, „po wstępnej analizie rocznych planów łowieckich kół polujących na terenie woj. lubelskiego (115 – dop. red.) za ostatnie trzy sezony łowieckie” ujawnia, że tamtejsi myśliwi strzelali bez opamiętania, nie bacząc na żadne limity. Ściślej rzecz ujmując: tylko w 94 prześwietlonych obwodach łowieckich (na ogólną liczbę 323) **zabito o 4334 zwierzaki więcej, niż było wolno**, co – niestety – z myśliwych uczyniło już kłusowników.

No cóż, Pan Bóg kule nosi, a w gorączce polowania człowiek sztuk nie liczy. Przychodzi wszakże moment regulaminowych podsumowań i trzeba za martwą zwierzynę zapłacić żywą gotówką. Ponieważ cytowane zestawienie zawiera dokładne liczby oraz konkretne gatunki bezprawnie zamordowanych mieszkańców polskich lasów, to

– posługując się cennikiem zawartym we wspomnianym wyżej rozporządzeniu z 21 czerwca 2005 r. – łatwo policzyć, że **państwo powinno z tego tytułu zainkasować 4 mln 361 tys. 900 zł** i ani grosza mniej. Jeśli zaś dodamy wartość trofeów (ustawa rzece, że „zwierzyna bezprawnie pozyskana stanowi własność Skarbu Państwa”) oraz mięsa



zabranego sobie przez myśliwych do domu bądź sprzedanego w punkcie skupu dziczyzny (np. 2,5–3 zł za kilogram wyopatroszonego dzika, 14,5–16 zł za sarnę) – wyjdzie **minimum 5 mln zł**.

**Ile faktycznie wpłynęło do kasy publicznej? Odpowiadamy: zero złotych i ani grosza więcej!**

Zauważmy jeszcze, że kwota 5 mln zł najwyraźniej nie podnieca urzędników państwowych, skoro nikt nie kwapi się, żeby ją odzyskać, a Urząd Wojewódzki w Lublinie – jak przynajmniej wicedyrektor Haleniuk – nie zawiadomił organów

ścigania o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez terenowe władze PZŁ.

Z naszych wrywkowych badań przeprowadzonych w województwach o największej liczbie kół łowieckich – mazowieckim (368), wielkopolskim (262), śląskim (224), dolnośląskim (193) i kujawsko-pomorskim (189) – wynika, że identyczna sytuacja występuje na terenie całego kraju. Skoro więc na Lubelszczyźnie działa ok. 4,5 proc. wszystkich kół zrzeszonych w PZŁ, to – traktując rzecz proporcjonalnie – w ostatnich trzech latach polscy myśliwi **oskubali Skarb Państwa na co najmniej 100 mln zł!**

Lowcami nie są wyłącznie prominentni, lecz także zwykli ludzie, których draństwo oraz układy kłują w oczy i dzielą się swoimi troskami z branżowym sądem łowieckim lub prokuratorem. Kłopotliwe sprawy zamiata się jednak pod dywan, bowiem ślepa myśliwska Temida ma całkiem niezłe oko, gdy sama trzyma w ręku sztucer...

© Adwokat **Stefan K.** (znany w woj. lubelskim działacz Platformy Obywatelskiej) oprócz licznych funkcji w różnych organizacjach był też prezesem Okręgowego Sądu Łowieckiego w Białej Podlaskiej. Zastrzelił lisa w sezonie ochronnym,

co groziło mu karą pozbawienia wolności, ale nie stanął nawet przed sądem dyscyplinarnym dla myśliwych, choć pospółstwo o niewiele znaczących nazwiskach ciął za podobne występki równo z trawą (np. myśliwy **Tomasz W.** odpowiadał nawet przed sądem powszechnym i został skazany na karę grzywny);

© **Stefan Kowalewski**, biznesmen związany z PSL, komendant Państwowej Straży Łowieckiej (formacja ścigająca kłusowników i mająca uprawnienia do przeszukań, prowadzenia śledztw, nakładania grzywn, a nawet używania ostrej broni palnej) w Lublinie niemający żadnych uprawnień do pracy w aparacie ścigania, wybrał się służbowym samochodem (ze strażnikiem **Markiem B.** w charakterze kierowcy) na dwudniową wycieczkę do lasu, żeby złapać jakiegoś kłusownika. Traf chciał, że ustrzelił sobie przy

okazji dzika. „Komendantowi PSL zwrócono uwagę na niedopuszczalność występowania takich sytuacji i zobowiązano do nielączenia polowań z wykonaniem czynności służbowych” – bagatelizuje ów fakt mgr inż. **Andrzej Budzyński**, występując w imieniu wojewodztwa lubelskiej **Genowefy Tokarskiej** (PSL).

Dla ludzi z Polskiego Związku Łowieckiego przychylności polityków z najwyższej półki i lokalnych prominentów jest wprost nieoceniona. W sidła wpadli m.in.:

© marszałek sejmiku **Bronisław Komorowski**, który uległ pokusie zapolowania (wraz z synem) na grubego zwierza w imprezie zorganizowanej przez Koło Łowieckie nr 18 „Ponowa” w Białej Podlaskiej, choć tamtejszy prezes **Ryszard M.** cieszy się wyjątkowo złą sławą. **Impreza była klasycznym kłusownictwem**, bowiem polowanie odbywało się poza planem i bez zawiadomienia nadleśniczego oraz właściwych terytorialnie wójtów gmin Łomazy i Tuczo („ze względu na bezpieczeństwo państwa” – tłumaczył Mączyński). Zupa się wylała, gdy jeden z kompletnie niezorientowanych myśliwych zastrzelił psa z naganki, biorąc nieszczęsne zwierzę za dzika.

„Informuję, że jako gość zaproszony przez prezesa koła na polowanie zbiorowe zadalem przed rozpoczęciem polowania sakramentalne pytanie, czy wszystkie formalności związane z moim udziałem w polowaniu zostały załatwione. Otrzymałem jednoznaczna odpowiedź twierdzącą. Z przykrością jednak informuję, że tego dnia na polowaniu nie oddałem żadnego strzału” – tłumaczył się później marszałek Komorowski, czego poległy Burek zapewne nie mógł odżałować;

© były marszałek województwa lubelskiego **Jarostaw Zdrojkowski** (PiS), któremu już w pierwszych dniach urzędowania wręczono bez zbędnych szkoleń i innych biurokratycznych ceregieli legitymację Koła Łowieckiego „Łoś”, podobnie zresztą jak **Zdzisławowi Podkańskiemu** (PSL „Piast”, do niedawna europarlamentarzysta), czy wpływowemu naukowcowi dr. **Krzysztofowi Ciejpie-Znamirowskiemu** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Nasza baza danych o najbardziej znamienitych kłusownikach zawiera już kilkadziesiąt nazwisk i wciąż się poszerza. Jest więc nadzieja, że będzie z kogo zdebrać te 100 mln zł z ogonkiem...

**DOMINIKA NAGEL**

REKLAMA

**PRAWDZIWA EWANGELIA RELIGIA, KTÓRA MA SENS**

Bezpłatny kurs biblijny:  
Bracia w Chrystusie skr. 7  
UP Poznań 45, filia 36  
ul. Głogowska 179  
60-130 Poznań